Nr. 50 Kraków, Czwartek dnia 2 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku złr.	13·35	do końca roku złr.	17·70
do „ czerwca złr.	5·35	do „ czerwca złr.	6·70
za marzec . . „	1·35	za marzec . . „	1·70

Każdy nowoprzystępujący abonent otrzyma bezpłatnie początek drukującej się, nader sensacyjnej i zajmującej powieści p. t.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

przez Wilke Collinsa (drukowanej w feljetonie)

Prenumeratorzy *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie“, wraz z dodatkiem powieściowym 90 centów kwartalnie, złr. 3·60 rocznie.

Po ukończeniu drukowanej obecnie w dodatku powieściowym *Głosu Narodu* powieści historycznej »Intryganci«, redakcja naszego dziennika, ulegając z wielu stron wyrażonym życzeniom czytelników, postanowiła tygodniowemu dodatkowi powieściowemu *Głosu Narodu* nadać charakter wydawnictwa, któreby miało trwałą wartość. Wydawnictwem tem będzie mianowicie:

Wybór powieściowych arcydzieł literatury europejskiej.

Współczesna produkcja romansopisarska niestety nie zawsze dostarcza zdrowego literackiego pokarmu; przy dzisiejszem ogólnem zwyrodnieniu i upadku literatury, nieraz trudno znaleść pomiędzy nowościami coś, coby warte było uwagi, a zwłaszcza, coby warte było przechowania w bibljoteczce rodzinnej. A tymczasem olbrzymi skarbiec literatury powieściowej lat ubiegłych nieznany jest po większej części szerokim warstwom czytelniczym. Zwłaszcza młodym pokoleniom obcy jest czar, który bije z pożółkłych już stronic książek Balzaca lub Dickensa. Starszym przypomnieć piękne dni, które nad czytaniem tych książek spędzili, młodszych zapoznać z temi świetnemi tworami ludzkiego genjuszu, oto będzie cel »Powieściowej Bibljoteki *Głosu Narodu*« dostarczanej naszym czytelnikom bezpłatnie w dołączanych co tydzień do dziennika arkuszach.

Konkurs na Szella austrjackiego.

Wiedeń 28 lutego.

(Gr. S.) As atutowy, służącej rządowi, prasy *Wiener Abendpost* sierdzi się we wczorajszem wydaniu w dość ostrych wyrazach na Sejm dolno-austrjacki z powodu jego uchwały przeciwko rządom artykułu 14-go. Wprawdzie Sejm ten, składający się przeważnie z żywiołów obstrukcyjnych, które państwową maszynę parlamentarną zakorkowały, nie jest właściwem miejscem dla zasądzania rzeczonego paragrafu, nie mniej przeto święty gniew i oburzenie rządowego „wieczornika“ są w swoim rodzaju osobliwe, dziwne i zarazem śmieszne, gdyż zdradzają one poniekąd chwilowe usposobienie gabinetu i jego zamiary.

Paragraf 14-ty jest według tych wynurzeń urzędowych świętością, której bluźnić nie wolno; jest on *a* i *z* mądrości stanu gabinetu obecnego, snać mniemającego, iż z tym paragrafem wynalazł proch, którym strzelać będzie Bóg wie jak długo na pożytek państwa, i jakoby w nim spoczywał zarazem miecz dla rozcięcia węzła gordyjskiego niepoczesnych stosunków austrjackich. Hr. Thun i jego spółpracownicy mylą się bardzo, jeśli sądzą, że bronią artykułu 14-go, zwalczą trudności i grozę położenia. Bądź co bądź „rządy paragrafowe“ ugody węgierskiej nie przeżyją, gdyż po dokonaniu tego czynu samowoli runie cały gmach zamiarów rządowych na przyszłość, wzniesiony na tej podstawie, jak domek z kart podmuchem oburzonej opinji publicznej.

Rząd obecny myli się też bardzo, uważając stanowisko swe oparte na artykule 14-tym, jako silne. Owszem, już teraz można stwierdzić, iż jest ono bardzo kruche, a nawet zachwiane, tak dalece, iż pierwszą ofiarą chronicznego przesilenia wewnętrznego, padnie nie kto inny, tylko obecny rząd.

Teraz już bowiem poszukuje się skrzętnie austrjackiego Szella, który mógłby objąć spuściznę po przedlitawskim Banffym. Wprawdzie dzieje się to na razie tylko poufnie i intryga toczy się w kryjówkach zakulisowych, ale z całego położenia wynika, że z jaja tych knowań wykłuje się ostatecznie „Szellątko“, które usiłować będzie przeprowadzić podobną ugodę w Przedlitawji, jak ta, która w Zalitawji przyszła do skutku.

Konkurs na Szella austrjackiego tak dobrze, jak już rozpisany. W cichości i ukryciu wdzięczy się też u nas cała gromada „Szellątek“, trzymających się w gotowości podjąć się posłannictwa, jeśli czynnik rozstrzygający odezwie się do ich patrjotyzmu. Niestety, — nasi Szellowie nie mają gruntu pod nogami. Całe Koło polskie stanęło przecież swojemi ostatniemi obwieszczeniami w pozyturze szellowskiej, gotowe pośredniczyć i targować się! Szkoda tylko, iż nikt sobie tego pośrednictwa nie życzy, a już najmniej zbuntowani Niemcy, którzy nam nie są radzi. Trzebaż było awanturować się z Czechami i Słowianami?! — słyszę w wyobraźni, jak wołają nasi liberałowie do SzellówKoła polskiego zniewolonych na razie poprzestawać na dobrych chęciach. Na szczęście sprawa lwowskiej kasy oszczędności hamuje chwilowo ten kierunek Koła polskiego, który już był utorował sobie zwycięzko drogę. Tym, co byliby teraz krzyczeli silnie, stanęła „zima“ w poprzek, nabawiając ich chrypki. Gdyby w takiem położeniu podniósł się zdrowy głos, niezawodnie przygłuszyłby inne, ale u nas trudno o to. Głos mają Szellątka, ich szepty za kulisami panują nad położeniem!

Konkurs zatem na Szella rozpisany; spodziewać się należy, że oferty posypią się z kilku stron na raz. Niebezpiecznym współzawodnikiem Koła jest niemieckie obszarnictwo, katolickie stronnictwo ludowe i pewne koła Izby panów. Konkurs ten atoli jest *memento mori* dla obecnego gabinetu w chwili, gdy ten czuje się tak silnym w siodle § 14. Wszakżeż mówi przysłowie niemieckie .... *Hochmuth kommt vor dem Falle!*

ANKIETA
w sprawie podwyższenia płac naucz. szkół ludow.

Lwów 1 marca.

W dniu 30 grudnia 1898 roku zajmował się Sejm wnioskiem posła Małachowskiego o zmianie ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, mianowicie w kierunku podwyższenia płac nauczycielom ludowym. Sejm zgodnie z życzeniem wnioskodawcy odesłał ten wniosek do Wydziału krajowego, jako komisji, z poleceniem, aby Wydział krajowy podczas przerwy sejmowej zarządził ankietę, złożoną z członków komisji szkolnej, ewentualnie i budżetowej, zdania tej ankiety wysłuchał i na tej podstawie substrat do przyszłych obrad przygotował.

Wykonywując powyższe polecenie Sejmu, Wydział krajowy sprosił na dziś ankietę, złożoną z członków komisji budżetowej i szkolnej. Obradom ankiety przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, a wzięli udział w ankiecie także wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr Bobrzyński, członkowie Wydziału krajowego i referent spraw szkolnych w Wydziale krajowym radca Jan Antoniewicz.

Nad wnioskiem p. Małachowskiego wywiązała się obszerna dyskusja.

P. Abrahamowicz oświadczył się przeciw wzniesieniu tej sprawy na porządek dzienny Sejmu.

P. Dunajewski oświadczył się za wyborem komisji z 6 członków złożonej, która ma sprawę rozpatrzyć i wnioski przedłożyć ankiecie.

Żyd Goldman przemawiał za wnioskiem p. Małachowskiego i podwyższeniem dodatków do podatków, celem pokrycia zwiększonych wydatków podwyższenia płac nauczycieli.

P. Czartoryski popierał wniosek p. Dunajewskiego.

P. Zoll oświadczył się za wniesieniem tej sprawy do Sejmu, ale przyłączył się do wniosku p. Dunajewskiego o wybór komisji.

P. Wachnianin oświadczył się za wnioskiem p. Dunajewskiego; chciałby, aby nauczycielom dano po 2 morgi gruntu.

P. Andrzej Potocki oświadcza się za wniesieniem do Sejmu tej sprawy; na razie zaś popiera wniosek p. Dunajewskiego.

P. Sawczak jest za wniesieniem sprawy do Sejmu i za podwyższeniem dodatków do podatków.

P. Soleski godzi się na wniosek p. Dunajewskiego, ale życzy sobie, aby ankieta zaraz dała dyrektywę komisji, iż czuje potrzebę podwyższenia bezzwłocznego płac nauczycielskich. Domaga się również, aby komisja składała się z 8 członków.

P. Cielecki oświadcza się za wnioskiem p. Dunajewskiego.

P. Kramarczyk oświadcza, że był zawsze za podwyższeniem płac nauczycieli, lecz wskutek prądów, panujących obecnie między nauczycielami, stracił serce dla tej sprawy. (!?)

P. Wojciech Dzieduszycki uznaje potrzebę podwyższenia płac nauczycielskich, a komisja ma się zastanowić nad tem, czy to podwyższenie ma obecnie nastąpić i skąd znaleść pokrycie tego wydatku. Żąda, aby głosowanie nad wnioskiem p. Soleskiego odroczyć.

P. Potoczek poparł przemówienie p. Kramarczyka.

Ankieta uchwaliła na wniosek p. Dunajewskiego, wybór komisji z 6 członków i do komisji tej wybrano pp.: Andrzeja Potockiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Abrahamowicza, Kozłowskiego i Cieleckiego.

Następnie uchwalono w myśl wniosku p. Wojciecha Dzieduszyckiego odroczyć głosowanie nad wnioskiem p. Soleskiego do następnego posiedzenia pełnej ankiety.

Obrady ankiety trwały od godziny 10½ do 2 po południu.

U schyłku wieku.

XI. „Najsławniejszy romans“ o Dreyfusie ma na tytułowej kartce dwa a na tylnej okładce aż trzy tytuły. Oto ich tekst dosłowny: „Na wieki rozdzieleni, czyli kapitana Dreyfusa i jego żony wzruszające przygody, losy i straszne wygnanie! Najstraszniejszy mord sprawiedliwości 19 wieku! Wygnany! Żywcem pogrzebany został, niewinnie zasądzony kapitan Dreyfus! Piekielne plany, niezgłębiony stek kłamstw, nienawiść i zawiść wtrąciły w otchłań nędzy i rozpaczy pięknego, młodego, wysoce eleganckiego oficera, rycerskiego ulubieńca kobiet, człowieka, którego otaczało bogactwo i miłość. Uroczo piękna żona, jego wierny i kochający brat Mateusz pasowali się i walczyli, aby ukochanego uwolnić, uratować. Tajemnicza demoniczna kobieta krzyżuje ich plany, ona chce zgubić Dreyfusa, ona, która kochała go niegdyś i byłaby mu nieba przychyliła... A dziś? Cały cywilizowany świat patrzy ze zgrozą na ten potworny czyn; kobiety i dziewczęta zalewają się łzami, mężczyźni nawet, nienawykli do łez, opłakują cierpienia tego nieszczęśliwego i. t. d.“ Treść książki odpowiada tym wzruszającym słowom reklamy. Dreyfus jest nadziemskiem zjawiskiem, pełnem cnót nadzwyczajnych. Znosi niewypowiedziane fizyczne katusze na wyspie Djabelskiej, która się roi od wężów i wszelkiego robactwa. Esterhazy nietylko czyha na zgubę Dreyfusa, ale chce także zniesławić jego żonę i t. p.

Myliłby się, ktoby sądził, że samo przejęcie się sprawą Dreyfusa skłania żydowskie firmy wydawnicze do propagandy podobnych piśmideł. Nie. Obok sympatycznej sprawy, dającej sposobność jeszcze przed jej stanowczem osądzeniem do podjudzania przeciw wszystkiemu, co żydom nie miłe lub niewygodne — jest i geschäft, który nęci żydowskich macherów. Sprawa głośna, należy korzystać ze sposobności i wydusić grosza co się da. Temat wygodny do handlu — to wzgląd tutaj może najważniejszy.

Bo też wszystko, czem można a raczej, czem się da handlować, jest dla żyda ponętnem, praca bowiem ciężka, praca produkcyjna, gospodarcza, to rzecz, której unika starozakonny obywatel. Żyd dr Ernst napisał w roku 1897 w jednym ze swoich dziennikarskich artykułów godne przypomnienia słowa: „Uprawa ziemi, to rodzaj pracy ludzkiej najpierwotniejszy, który też wymaga bardzo małej inteligencji. Chłop jest ciemny i głupi, podobny do wołu, który czuje się zadowolonym, robiąc przy ziemi, która przy niewielkiej stosunkowo pracy i trosce zaspokaja jego potrzeby“. Lud inteligentny, jakim są żydzi, nie może zatem, nie powinien pracować — skoro może mniej inteligentnych wyzyskiwać.

Że żydzi faktycznie stronią od pracy około roli, dowodem wszystkie nieudałe plany kolonizacji żydowskiej. Wszak w sławnych kolonjach barona Hirscha, który za pieniądze oszustnym sposobem wyłudzone w Turcji, zakupił w północno-wschodniej Kanadzie terytorjum dla kolonizacji żydów, w tych kolonjach osiedlanie żydów zrobiło zupełne fiasco. Z 800 kolonistów żydów, w krótkim czasie zostało zaledwie 12 rodzin żydowskich. Dziś zapewne nie ma już tam ani jednego żyda. W naiwnych naszych „towarzyszy“ wmawiają żydzi, że dlatego musieli się jąć handlu, ponieważ dla nich wszystkie inne gałęzie zarobkowania były niedostępne. Jest to fałsz oczywisty.

W państwie rzymskiem mieli żydzi możność i prawo nabywania ziemi, nie czynili tego jednak, gdyż handel i lichwa, jako przynoszące większe zyski, były im ponętniejsze. W Austrji wolnomyślny cesarz Józef II „chciał żydów uobywatelić, uczynić użytecznymi, ale oni nie chcieli ani na roli pracować, ani nie werbowali się do wojska“.

Wiadomo z dziejów, że żydzi władcom państw potrzebującym pieniędzy, nieraz pomagali i okupywali za swoje pieniądze przywileje i korzystne dla siebie ustawy. Gdyby byli chcieli osiadać na roli, zajmować się przemysłem i rzemiosłami, mieli możność zdobycia odpowiednich w tym kierunku praw. Ale oni żądali zawsze tylko przywilejów handlowych, przywilejów pobierania wysokich procentów, zakładania banków, lombardów i giełd.

Tak handlując opanowali ekonomicznie świat cały, jak to już w poprzednich artykułach niejednokrotnie wykazaliśmy. Dzięki systemowi „długów państwowych“, utworzyli sobie kapitaliści pewną hipotekę na wszystkich państwach, hipotekę, której żadne państwo ze swoich dochodów nigdy spłacić nie jest w stanie.

To też niektóre państwa i rządy, przez miljardy swoich długów popadły w zupełną zależność od kapitalistów, najczęściej kilku kapitalistów żydów. Wielki żydowski dziennik w Paryżu, *Journal de Débats*, obiera i zwala ministrów i wywiera stanowczy wpływ na rząd. Rosja nie pierwej była w stanie przeprowadzić reformy wojskowe, dopóki Rothschild nie pożyczył jej pieniędzy.

Przez swoją olbrzymią międzynarodową organizację mogą żydzi w istocie tańszego dostarczać towaru niż kupcy i przemysłowcy chrześcijańscy. Znana jest ich metoda obniżania cen towarów gdy idzie o wytworzenie konkurencji i zgubienie chrześcijańskiego kupca, aby potem na złym towarze i wysokich cenach odbić poniesione straty. Znane są praktyki krydalne, przenoszenie firm na żonę, synów, ojców, braci itd. I choć nie jeden z tych zbankrutowanych przez nieszczęśliwe okoliczności obywateli odsiedzi kilkutygodniowy areszt, lub nawet kilkumiesięczne więzienie, wychodzi potem do „nowego życia“, zabezpieczywszy sobie ze szkodą wierzycieli środki egzystencji. „Nowe życie“ w niczem nie jest dla niego utrudnione. W naszem społeczeństwie ludzie karani kryminalnie są społecznie zgubieni; między żydami bankrut uchodzi raczej za ofiarę niż za przestępcę.

Dopóki społeczeństwa chrześcijańskie nie zdadzą sobie sprawy ze swego położenia, z faktu opanowania wszelkiego handlu przez żydowski kapitał i żydowską solidarność — dopóki energiczne działanie nie stworzy narodowej produkcji kooperacyjnej i kooperacyjnego handlu przez zakładanie związków i stowarzyszeń — tak długo wciąż będą mieli wrogi naszego społeczeństwa otwartą drogę do wyzyskiwania naszej bierności. Wszak dziś każdy niemal kawałek materjału, każde narzędzie, nici i kołki do butów, skórę i drzewo, kupuje drobny rękodzielnik za pośrednictwem żydowskich handlarzy — kupować musi, bo nie ma w kraju zorganizowanej pomocy kredytowej dla drobnego przemysłu i handlu, który stoi przeważnie kredytem. A żyd chętnie udziela kredytu, ryzyknje nieraz bardzo śmiało, bo z góry już ryzyko obliczył i wie na pewne, że musi wyjść na swoje, choćby ostatecznie „krydą“ ratować się przyszło!...

A zakres tego handlu na wszystkie strony, handlu wszystkiem na świecie, handlu dozwolonego i zakazanego, handlu za każdą cenę, rozszerzają ci spekulanci z „krwi i kości“, ku ohydzie XIX wieku, także na żywy towar. Prowadzą handel... ludźmi.

Z KRAJU.

Lwów, 27 lutego.

Poważna sytuacja. — Zniechęcenie publiczne. — Skargi na ucho. — Co nam zagraża? — Potrzeba kredytu i akcja w tym kierunku. — Gimnazjalny śpiew kościelny.

Wszyscy się na to zgadzają, że sytuacja polityczna kraju i ekonomiczna spraw jego, jest bardzo poważna i że Sejm, zebrany w tym czasie, powinien

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

213) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

Przedewszystkiem zajął się odnowieniem dworu, a można powiedzieć, że w przeciągu niezmiernie krótkiego czasu istotnie nadzwyczajnych rzeczy dokonał. Z zewnątrz trudno było odwiecznej i po wielekroć przebudowywanej siedzibie nadać pozór w całem znaczeniu świetny; za to wnętrze jej jaśniało od magnackiego przepychu. Najdroższe obicia, meble, makaty, najwytworniejsze zwierciadła, obrazy i rzeźby wysokiej wartości artystycznej zapełniły obszerne komnaty. Złoto, marmur, jedwabie, aksamit, masa perłowa, kość słoniowa, drogie kamienie z każdego lśniły kąta, na każdej mieniły się ścianie. Oczy ślepły od tych blasków, od zbioru tych bogactw, na które sobie pozwolił nagle spanoszony charłak. Snać musiał on się kiedyś obracać wśród podobnego otoczenia, bo urządzenie zdradzało dobry smak i znajomość wytworności w dobrym tonie.

Najbardziej zaś wysilił się nowy posiadacz Okuniewa na przepych w urządzeniu komnat dla podstolanki. Stanowiły one gniazdko zaciszne, a tak powabne i urocze, tak wymuskane, wyjedwabione, wypachnione, że przypominało bajeczne schroniska faworyt kalifów Wschodu, o których opowiadała małżonkowi swemu niedościgniona w fantazji Szeherezada. Nie brakowało w nich nawet krzewów egzotycznych, wymyślnych narzędzi muzycznych i klatek z rzadkimi ptakami. W jednej, naprzykład, znajdował się cały gaj z pomarańcz, jaśminów, palm rozłożystych, pomiędzy któremi z jednej strony perliła się kaskada, o sztuczne rozbijając skały, a pośrodku szemrała fontanna z wodą aromatyczną, z basenem z białego marmuru, w którym złote i srebrne pływały rybki. Nad tem wszystkiem wyimaginowane było niebo z miesiącem i gwiazdami, które przy stosownem oświetleniu do złudzenia naśladowało naturę. Niktby się nie spodziewał w zapadłym kącie Mazowsza podobnych cudowności oglądać...

Takiem oto bogactwem, takim przepychem zamyślał Czarban olśnić i w objęcia swoje pociągnąć Walentynkę. Liczył zresztą na swoją układność, a także na słabość kobiecą, na niedoświadczenie dziewczęcia. — Ogarnięty namiętnością, o tem jeno marzył dniem i nocą, jakimby sposobem zwabić ją do siebie. Gdy tego dopnie, reszta przyjdzie sama z siebie, bez trudności. Pierwsze lody szybko się przełamią. — Dziewczę, pozostając pod jego wpływem, bez pomocy i obrony od najbliższych, musi mu uledz i ulegnie.

Tego przekonania był Czarban. Kochał zmysłami, na inną miłość nie stać było człowieka, pozbawionego sumienia i godności, a potężna musiała być namiętność owa, jeśli się odważył na czyn tak ryzykowny. I rzeczywiście była potężna. Owładnęła nim do tego stopnia, że gotów był zbrodnię popełnić jaką straszną, byle stać się panem niepodzielnym czarujących wdzięków podstolanki.

Gdy już Walentynkę do Okuniewa sprowadził, uczuł nagle niepokój, obawę, z których nie umiał sobie zdać sprawy. Coś go popychało, żeby niezwłocznie spalić mosty za sobą, porwać ją w objęcia, uczynić z niej to, na co ją przeznaczył. Ale jej widok wstrzymał go, zachwiał w postanowieniach, trwogą napełnił. Nie śmiał przed nią stanąć, na oczy jej się pokazać. — Chwila zresztą była niewłaściwa, poczeka sposobniejszej. — Musi sam ochłonąć z wrażenia i pozwolić porwanej otrzaskać się z położeniem. — Dzień lub dwa nie stanowią, nie znaczą nic. — Fakt był przecież spełniony: posiada ją.

Ale w rachubach swoich i kombinacjach zapomniał o tem, że istoty czyste, z duszą szlachetną, chociaż nie rozporządzają zasobem sił fizycznych i doświadczenia, posiadają wielką odporność na zamachy złego. — Sam instynkt, przeczucie, dostarczają im środków samoobrony. — Niecnota porwie, oszołomi, złamie, lub zdruzgoce bez trudu to, w czem tkwi zaród złego, czego nie krzepią uczucia niepokalane; — dusze czyste wychodzą z walki takiej bez szwanku.

Sporo upłynęło czasu, zanim Rupejkowa do przytomności Walentynkę przyprowadzić zdołała. Dziewczę, wyczerpane straszliwym ciosem, w sen następnie zapadło gorączkowy, niespokojny, pełen okropnych widziadeł. Na szczęście, Rupejkowa znała się na ziołach, przygotowała tedy odwar jakiś, który gorączkę uśmierzył od ręki. Walentynka znów usnęła mocno, a pani Marcelowa usiadła przy jej łożu puchami zasłanem i rozważać zaczęła wypadki, których niespełna rozumiała.

Była to dobra, uczciwa kobieta, którą igraszka losu na dozgonną towarzyszkę nikczemnika skazała. Z zacnego pochodziła gniazda. Rupejko, porwawszy ją z klasztoru, zaślubił, na co przystała pod warunkiem, że on hamować się będzie, że poskromi gwałtowną naturę. Szczerze go zresztą kochała. Ale Rupejko, chociaż miłował ją do szaleństwa, słowa nie dotrzymał. Raz znalazłszy się na złej drodze, staczał się w otchłań występku coraz głębiej, zaprzepaścił godność, zacne imię, zakałę przyniósł rodowi, w łotra najgorszego gatunku się zmienił. Orszula patrzyła na ten jego upadek z rozpaczą, błagała, iżby z występkiem zerwał, lecz daremnie. Wprawdzie obiecywał, że to uczyni, kończyło się jednak na słowach. Ona, biedna czekała nie odstępując go miała wciąż nadzieję, iż porzuci życie zbrodnicze i tak oto dzień za dniem schodził, a z biegiem czasu przyzwyczaiła się do położenia...

(Ciąg dalszy nastąpi).

odegrać ważniejszą rolę, aniżeli miał sposobność dawniej. Widocznie jednak, nie wszyscy posłowie nasi zapatrują się w ten sposób, bo niezwykła ich ilość stara się o urlopy i komplet, co prawda, jest wcale nie imponujący. Zapewne w najbliższych dniach ożywi się fizjognomja Sejmu, ale dziś dosyć wygląda anemicznie i więcej się mówi i rozprawia po za Sejmem o różnych sprawach, aniżeli na Sejmie.

Nie ulega wątpliwości, że zapanowało pewne publiczne zniechęcenie, przynajmniej tu u nas we Lwowie i ludzie wolą poufnie wyskarżyć się, pojęczyć, powymyślać zresztą trochę na tych, lub owych, a gdy przyjdzie coś mówić publicznie, używają półsłówek, ogólników, komunałów, albo zamykają usta na cztery spusty. Dziwne i charakterystyczne panuje u nas obecnie usposobienie. Ludzie wciąż sobie tylko coś szepczą, najrozmaitszego rodzaju wiadomości biegają od jednej rogatki i odbijają się o drugie, chmury plotek, jak stada dzikich kaczek unoszą się nad opinją publiczną i przykrywają ją swoim płaszczem, z pod którego wychodzą takie wilkołaki, że nie wiadomo, co to jest, a cała inteligencja, od góry do dołu, mimo przygnębienia, podrażniona jest do tego stopnia, że już przekracza granicę umiarkowania równowagi.

Po tem, co się stało w Kasie oszczędności, zaufanie publiczne do wszystkiego, co nosi znamiona publiczne, zachwiało się rzeczywiście w sposób niebywały, a przytem łatwowierność w ujemnym kierunku doszła do tego stopnia, że gdyby ktoś pewnego pięknego poranku zaczął wykrzykiwać po ulicach, że Moskale walą od Żółkwi i za godzinę zajmą miasto, toby się pozamykano w mieszkaniach i nie wychodzono na ulicę. Teraz we Lwowie wierzy się we wszystko złe, w najgorsze, ale gdy kto przychodzi do ciebie i mówi „dzień dobry", to się patrzy w okno, czy czasem deszcz nie pada, albo nie ma na dworze zawieruchy.

Przy takiem usposobieniu nic dziwnego, że w mieście daje się czuć niezwykła stagnacja. Odczuwa się ją wszędzie, a najwięcej w świecie kupiecko-przemysłowym, w ruchomym i codziennym handlu, który coraz słabiej pulsuje. Ciche wieści o bankructwach, zaczynają pełzać, podgryzać kredyt i spokój rodzin. Sanacja finansowa Kasy oszczędności jest zapewniona, instytucja ta istnieć będzie i rozwijać się, ale zanim przesilenie przeminie, zanim wrócą normalne warunki, a sytuacja oczyści się i wyklaruje, ten stan przejściowy odbije się fatalnie na naszych ogólnych stosunkach. To, że obecny zarząd Kasy oszczędności pozwalać będzie na ratalne spłacanie weksli, zapewne że ułatwi niejednemu dotrzymanie zobowiązania i ochronienie go od ruiny, ale instytucja ta, ze względu na naturę obecnej sytuacji, musi zasystować kredyt mniejszych weksli, a to właśnie w naszych stosunkach wywoływać będzie coraz większy zastój, zwijanie interesów i małe bankructwa, co oczywiście, razem wzięte, wytworzy stan takiej ekonomicznej nienormalności, że długiego czasu będzie potrzeba, aby się pokurczone interesy wyprostowały i nowe przedsiębiorstwa przybyły.

Ludzie trzeźwo patrzący się na sprawy utrzymują, iż właśnie w kierunku istnienia dalszego zdrowego kredytu w Kasie oszczędności, powinna być rozpoczęta akcja, jeśli ma chodzić o to, aby sama sanacja nie zasadzała się tylko na finansowaniu powikłanych spraw Kasy oszczędności, lecz na prawidłowem jej funkcjonowaniu, w czem kredyt normalny, zdrowy i oparty na pewnem zaufaniu do pracy ludzi uczciwych i zapobiegliwych, odgrywa bardzo ważną rolę.

Tymczasem wśród tej ponurej atmosfery, wkroczyliśmy w postne tygodnie i musi coś ludziom bardziej dolegać, musi rwać piersiami trwoga, bo do Boga tłumy się garną i zalegają świątynie Pańskie aż do przedsionków, aż na trotuarach ulic przed kościołami. Mieszkańcy Lwowa odznaczali się zawsze pobożnością, ale tak tłumnie, jak w tym czasie, nie zalegano świątyń Pańskich. Szczególniej też nabożeństwa nieszporne, pasje, przepełniają kościoły, w których kornie modlących się i płaczących nawet, widać coraz więcej. Widocznie źle nam jest, skoro tak ludzie miękną i szukają pomocy i pociechy nie u ludzi... Przepiękny też zwyczaj zaprowadziło jedno z tutejszych gimnazjów, mianowicie czwarte: podczas nabożeństwa niedzielnego lub świątecznego, cała młodzież chórem śpiewa odpowiednie pieśni. Te młode, zbratane z sobą w harmonji różne głosy, bez wyszukanego artyzmu, a dziwnie piękne pod względem estetyki wokalnej, robią głębokie wrażenie. Stało się to za staraniem p. dyrektora Karola Rawera.

Zet.

ZE SWIATA.

Wiedeń, 27 lutego.

Proces przeciwko redakcji żydowskiego „Wiener Tagblatt".— Orjentalne baśnie Jarosława Hechta. — Sześć miesięcy rozmyślań więziennych z powodu jednej „Orjentalnej bajki". — Teszcz „Wiener Tagblattu".

Dziś odbył się przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego, radcy dworu Holcingera, proces wytoczony przez dep. Gregoriga i jego małżonkę przeciw redaktorowi żydowskiego *Wiener Tagblattu* Jarosławowi Hechtowi i odpowiedzialnemu redaktorowi tego dziennika Kleebinderowi, karanemu już za fałszerstwa wyborcze. Żydek Hecht w formie chińskiej bajki wystąpił, jak wiadomo, przeciw wymienionemu deputowanemu z haniebnemi wycieczkami odnoszącemi się do życia rodzinnego pp. Gregorigów, sądząc, że zamieniając nazwisko posła na Go-gri-ra-o-pi-hai, a imię żony jego na Se-lui, ujdzie zasłużonej kary. Akt oskarżenia wykazuje jasno, że te tchórzliwe osłonki są aż nadto przejrzyste. Dowodzi tego choćby ta okoliczność, że Se-lui podobnie, jak pani Gregorig, jest żoną drobnego przemysłowca, u którego przedtem jako panna sklepowa zarabiała na chleb powszedni, że jest jego drugą żoną i że przy jej ślubie świadkami byli ks. Alojzy Lichtenstein (książę Stern-lichten) i burmistrz Lueger (prezes rady miasta Pekinu Gu-re-li). W „bajce" Hechta powiedziano, że Se-lui miała przed ślubem dziecko z Gregorigiem jeszcze za życia jego pierwszej żony. Otóż pani Gregorig w akcie oskarżenia wyraźnie przyznaje, że istotnie była matką, że ojcem dziecięcia był jednak niejaki Chrystjan Hegelein, a wszystko co zresztą Hecht opowiada, jest brudnem kłamstwem. Zaiste, kiedy się widzi z jakim bezwstydem ten nikczemny i bezwstydny żyd poważył się wtargnąć w tajemnicę rodzinną, rozszczekać ją przed całym światem i znęcać się nad nieszczęśliwą kobietą, która już opłakała błąd młodości i uzyskawszy imię i ochronę uczciwego mężczyzny jest matką jego dzieci — doprawdy uznaje się, że kara sześciomiesięcznego więzienia, jaka spotkała Hechta, jest chyba bardzo łagodna!

Akt oskarżenia omawia także sprawę słynnego syfonu wody sodowej u Wimbergera, która była punktem wyjścia wszystkich potwarzy. Wiadomo, że w formie okrzyku poruszył tę sprawę dep. Iro w parlamencie, później jednak dał „słowo honoru", że nic o niej nie wspominał. Z powodu tego „słowa honoru" musiał nawet złożyć mandat, ale wyborcy wybrali go ponownie.

Hecht zaraz z początku rozprawy wypowiedział mowę, z której okazuje się, że wszystkie swoje informacje czerpał w domach publicznych od dziewczyn złego prowadzenia, i że sądził, iż ma prawo wdzierać się w tajemnice rodzinne pani Gregorig, bo... o tem dep. Iro mówił w parlamencie, a dep. Gregorig sam to jeszcze bardziej rozmazywał, wywołując z tego powodu skandale.

W zeznaniach Hechta charakterystycznem jest, iż sam przyznał, że takie napastowanie kobiety, jakiego się dopuścił, uważać trzeba za oszustwo. Jako pierwszy świadek stanął ojciec zmarłego przedślubnego dziecka pani Gregorigowej, Christian Hegelein. Hegelein przyznał, że był ojcem dziecka panny Steinbereiter (to jest panieńskie nazwisko pani Gregorig), nigdy się tego nie wypierał, a Gregoriga wcale nie zna i nigdy z nim nie mówił. Niedawno temu dopiero przyszedł do niego Hecht, redaktor *Wiener Tagblattu* i oświadczył mu, że jest w stanie dowieść, iż ojcem dziecka panny Steinbereiter był Gregorig. Przyniósł jakieś listy, mające stanowić dowody, ale listy miały treść tak obojętną, że Hegelein powiedział Hechtowi, iż wstydziłby się tylko musiał ten, ktoby z nich korzystał i że on się do czegoś podobnego użyć nie da. Hegelein wogóle nie wiedział, ze Gregorig ożenił się z panną Steinbereiter i dowiedział się o tem dopiero od Hechta. Hecht namawiał Hegeleina do wytoczenia Gregorigowi procesu o zwrot alimentów, ale Hegelein z oburzeniem tę propozycję odrzucił, mimo, iż Hecht przyniósł pisemne oświadczenie adwokata Frischauera, który podjął się przeprowadzić ten proces bezpłatnie.

W tem miejscu dep. Gregorig, zwrócony do swego adwokata powiedział o Frischauerze „Gauner", skutkiem czego Frischauer narobił wielki hałas, ale bezskutecznie. bo prezydent sądu oświadczył, że tego wyrazu nie słyszał.

Następny świadek Józefina Fürstenbergerówna zaprzecza kategorycznie, jakoby jej Gregorig kiedykolwiek czynił propozycje miłosne. Ten świadek miał służyć jako dowód, że Gregorig czynił na Fürstenbergerównę w dorożce zamach! Okazuje się, że Fürstenbergerówna tylko słyszała plotki i powtarzała je Hechtowi, który robił po całym Wiedniu formalne śledztwo. Następny świadek Ludwika Niszka zeznaje, że Gregorig ją raz żartem pocałował, co ona jako żart traktowała. Hecht przychodził do niej po informacje, mówiąc, że jest wysłannikiem policji! Hecht przysyłał pannie Niszka bilety do teatru, aby ją sobie zjednać.

Adwokat Hechta Frischauer wystąpił z wnioskiem przesłuchania nowych świadków, widząc, że dotychczasowi tak haniebnie kompromitują oskarżonego. Trybunał odrzucił jednak te wnioski, wychodząc z słusznego założenia, że i tak poruszone jest na tej rozprawie życie rodzinne dep. Gregoriga, na co ustawa nie dozwala.

Przesłuchiwany dalej dep. Glöckner oświadcza, że z własnego doświadczenia nic nie wie, że się informował o sprawie syfonowej u Wimbergera, ale Wimberger go zapewnił, że to, co o tem mówią, jest infamją.

Zeznania dziewczyny publicznej, Augusty Nacher, żydówki, zwanej Aszanti, są do tego stopnia podejrzane, że przewodniczący zwraca na to uwagę. Aszanti twierdzi, że to ona miała przygodę z Gregorigem, który miał u Wimbergera oblać jej trykoty wodą sodową.

Komisarz policji dr Zilka, który krytycznego wieczoru miał służbę u Wimbergera, zapewnił, że o niczem nie wie. Z przesłuchania następnego świadka Rozyny Bernitzkiej okazuje się, że Nacher dostawała pieniądze od Hechta i pokazując dziesiątki mówiła: „że nie trzeba być ładną, ale trzeba mieć szczęście".

Świadek Schreiner, radca miejski, który był krytycznego wieczora u Wimbergera, zapewnił, że nie działo się tam nic nieprzyzwoitego. Podobnie zeznał poseł na Sejm Jan Mayer. Obaj jednak oświadczają, że kobieta, która była z nimi, nie jest bynajmniej Nacherówną. Wielkiej kompromitacji doznał także Hecht, ze strony tego, który rzekomo miał mu pierwszy dostarczać wszelkich informacyj, niejakiego Schönweilera. Schönweiler wyparł się wszystkiego.

Frischauer zirytowany woła: „Świadkowie dzisiaj są nieco oporni, ja się postaram usposobić ich nieco łagodniej". P r z e w o d n i c z ą c y: „Nie pozwalam na tego rodzaju obchodzenie się ze świadkami". Dziewczyna Adela Bernauer sprowadzona przez Hechta, jako ta, która przepędzała z Gregorigiem wesołe wieczory w „chambes separées", oświadcza pod przysięgą, że Gregoriga widzi po raz pierwszy w życiu! Tacy byli świadkowie Hechta.

Przesłuchany wreszcie pod przysięgą Gregorig zeznaje, że raz w życiu był w „chambre separée", że wtedy ktoś przyprowadził jakąś maskę, która, jak się zdaje, była boną, albo guwernantką. W tem towarzystwie był przez kwadrans, potem wyszedł, nie dopuszczając się żadnego niestosownego żartu. Nacherównę zobaczył Gregorig poraz pierwszy podczas procesu Legwartha.

Adwokat Gregoriga dr Porzer zaznaczył, że często zdarza się, iż z politycznej nienawiści miesza się w prasie z błotem uczciwego człowieka, ale nie było jeszcze wypadku, aby w tak wyrafinowany sposób mięszano się w życie rodzinne i prywatne człowieka. Oskarżony wiedział, że najcięższy cios zada Gregorigowi napaść na jego żonę. Schowanie paszkwilu w formę przejrzystej chińskiej bajki dowodzi, iż Hecht wiedział, jak niegodziw i karygodny czyn popełnia. Hecht chciał popełnić moralne skrytobójstwo, a postępowanie jego przejmuje pogardą. Każdy, do jakiegokolwiekbądź stronnictwa należy, musi cieszyć się, że ta ohydna sprawa raz przecie się kończy. Trzeba zuchwałości na to, aby jako głównego świadka przywoływać taką pannę Gasti Nacher.

Mec. Porzer oświadcza, że nigdy nikomu nie radził skarżyć z powodu nieobyczajności... Dopuszczając dowód prawdy w tym kierunku, nasza ustawa pozwala tem samem wywlekać na jaw wszystkie szczegóły z życia prywatnego i poufnego. Najczystszy człowiek musi być w tem sposób przez lada łotra zohydzony. Gregorig chciał jednak wykazać całą ohydę potwarzy i wykazał ją świetnie. Gdyby na ławie przysięgłych zasiadło dwunastu dziennikarzy, choćby liberalnych, byle uczciwych, musieliby nawet i oni wydać wyrok potępiający.

Przysięgłym zadano 10 pytań, z tych 7 tyczyło się Hechta, trzy Kleebindera. Przysięgli na wszystkie 10 pytań dali j e d n o m y ś l n i e p o t ę p i a j ą c y w y r o k. Hecht skazany zatem został za ogłaszanie faktów z życia prywatnego państwa Gregorigów i za obrazę ich czci na sześć miesięcy więzienia; teść zaś *Wiener Tagblattu*, Kleebinder za zaniedbanie uwagi co do obu tych przestępstw na 100 złr. grzywny. Nadto skonfiskowano odnośny artykuł i polecono skazanym wydrukować wyrok wraz z motywami na ich koszt w *Wiener Tagblatt*, w *Neue freie Presse*, i w *Deutsches Volksblatt*. Tak się skończyła ta wstrętna sprawa.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś czwartek Heleny, cesarzowej; jutro Kunegundy, cesarzowej.

Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 21, zachód przypada o godzinie 5 minut 23, długość dnia godzin 11 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 2-go marca o godzinie 7 rano barometr 744,2, termometr + 1·5 C., wilgotność 94%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Ks. Biskup nominat dr Pelczar opuścił wczoraj Kraków pociągiem błyskawicznym, żegnany przez liczne grono duchowieństwa świeckiego i osób cywilnych. Z przedstawicieli władz żegnali odjeżdżającego ks. Biskupa prezydent miasta p. Friedlein, JE. Zborowski, p. delegat Laskowski, wiceprezydent p. Fr. Żeleski i dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz.

Odznaczenia. Kierownik krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych p. Józef Horoszkiewicz otrzymał krzyż oficerski orderu „Gwiazdy rumuńskiej", zaś starszy inspektor krakowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych p. Makarewicz krzyż oficerski „korony rumuńskiej".

Słowianski wieczór ku uczczeniu pamięci Mickiewicza nie odbędzie się 6 marca, lecz prawdopodobnie 13. W program wchodzić będzie oprócz produkcji chórowych pieśni słowiańskich występ Horzicowej z Pragi, Al. Myszugi, tudzież odczyt p. Chmielowskiego i odczyt któregoś z Czechów, o wpływie wykładów Mickiewicza w literaturze słowiańskiej na piśmiennictwo ludów słowiańskich.

Pierwszy raut „Koła artystyczno-literackiego" w nowym lokalu, a co ważniejsza pod okiem nowego prezesa dyr. Jul. Fałata, zgromadził liczne grono panów i dam do pięknych sal nowego lokalu, odznaczającego się dobrym rozkładem i wygodą. Prócz prezesa, obowiązki gospodarzy pełnili pp. Flechuer i prof. Winkowski. Najważniejszą częścią wieczoru t. j. programem improwizowanego koncertu kierował prof. dr Bylicki. Ponieważ wieczór ten zbiegł się z uroczystością Fryderyka Chopina, więc też prof. Bylicki sypał perłami chopinowskich utworów. Obok prof. Bylickiego popisywała się na fortepianie pna Lange koncertem Mendelsohna G-mol. W części wokalnej dały się słyszec pp. Szklarska i Heumanówna, już to w duecie, jak i w solowych śpiewach.

Ogólnem powodzeniem cieszyła się piękna gra na wiolonczeli p. Skarzyńskiego, który prócz trzech własnych utworów: „Elegja", „Kołysanka" i „Scherzo", wykonał jeszcze: „Menuet" Daubera, „Serenadę" Sitta i „Taniec hiszpański" Poppera. W deklamacji p. Konrad Zawiłowski interpretował wyjątek z „Ojca zadżumionych" i „Bajkę" Eisenberga. Resztę wieczoru zajęła pogawędka towarzyska. Stanowczo pierwszy ten raut powiódł się znakomicie.

Z Tow. rolniczego. Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 3 marca br. o godzinie 11 przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej przy ulicy Pijarskiej l. 1, według następującego porządku: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 20 grudnia 1898, ref. dr Stafiej; 3) sprawozdanie komisji kontrolującej o rachunkach Towarzystwa za rok 1898; 4) wybór uzupełniający jednego członka wydziału; 5) wybór 9 delegatów na Zgromadzenie ogólne komitetu i delegatów Towarzystwa rolniczego krakowskiego; 6) sprawa taryfy robot rolniczych na wymiar, ciąg dalszy, ref. Józef Cieślewicz; 7) wniosek p. Bolesława Rugiewicza co do „stosunku rolników do naszych ciał prawodawczych do ustawodawstwa krajowego, oraz do władz autonomicznych"; 8) ewentualne inne wnioski członków.

Z sądu. W środę przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, w asystencji radcy dra Ujejskiego i sekretarza p. B. Millera, zastępca prokuratora p. Chwalibogowski wnosił oskarżenie przeciw Andrzejowi Buldzie, 19 lat liczącemu, wyrobnikowi z Liszek, o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k.

Powodem zbrodni miały być nieporozumienia, jakie od dłuższego czasu zachodziły między obwinionym Buldą a zabitym Janem Steczko. Bulda, liczący zaledwie 18 lat, miał bywać u Anny Ryszkównej, gdzie nieraz zastawał Jana Steczkę. Dnia 24 listopada r. 1898, spotkali się obaj przeciwnicy na weselu, gdzie Bulda szukał zaczepki, lecz dopiero po wyjściu z wesela spostrzegł Steczkę przed szynkiem: wtedy Bulda odszedł od swoich towarzyszy, a dopadłszy Steczkę, uderzył go w twarz, następnie silnie w kark. Steczko od tego uderzenia przewrócił się, a obecni spostrzegli krew, broczącą z karku Steczki. Jak się pokazało, Buda uderzył Steczkę ostrym kozikiem, którym przekrajał moskala. Rana zadana widocznie nieczystym nożem, spowodowała silne ropienie i w krótkim czasie Jan Steczko umarł. Według orzeczenia lekarskiego, rana zadana Steczce, liczy się do ciężkiego uszkodzenia ciała. Do rozprawy wezwano jako rzeczoznawców sądowych lekarzy dra Ig. Schaittra i dra A. Filimowskiego.

Bulda przyznaje, że Steczkę uderzył nożem w kark, ale tłomaczy się, że mu nóż miał wetknąć w rękę jego towarzysz, Stanisław Piskorz, czemu Piskorz stanowczo przeczy.

Z dalszego toku przesłuchiwania świadków pokazało się, że nietylko Ryszkówna była przyczyną zabójstwa, ale walka stronników górnych i dolnych Liszek.

Z powodu braku niektórych szczegółów z przebiegu choroby Jana Steczki, który zmarł w sześć dni po wypadku, postanowił trybunał zaprosić do rozprawy telegraficznie obu pp. lekarzy, którzy umarłego badali za życia i następnie dokonali po śmierci obdukcji jego zwłok. Z tego powodu odroczono rozprawę o godzinie wpół do 12.

Przy rozprawie popołudniowej dali pp. doktorzy Staniszewski z Liszek i Malinowski z Czernichowa wyczerpujące wyjaśnienia, a znawcy sądowi pp. dr. Schaitter i dr. Ant. Filimowski orzekli, że Jan Steczko raniony nożem w kark, zmarł wskutek ropnego zapalenia opon mózgowych.

Wyczerpującego wywodu znawców słuchali pp. przysięgli z zajęciem, a trybunał postawił ławie przysięgłych jedno pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa. Po wywodach prokuratora i obrońcy, sędziowie przysięgli wszystkiemi głosami zatwierdzili zadane im pytanie. Na zasadzie tego werdyktu zastępca prokuratora p. Chwalibogowski żądał wymiaru kary w myśl § 142. Ojciec zabitego Steczki, właściciel 8 morgowego gospodarstwa, oprócz kosztów apteki 15 złr. i kosztów pogrzebu 60 złr., żądał odszkodowania za stratę syna.

Trybunał po krótkiej naradzie uznał Andrzeja Buldę winnym zbrodni zabójstwa z § 140 i w myśl § 142 przy zastosowaniu § 338 u. k. skazał go na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, przyznając 60 złr. odszkodowania ojcu zabitego, oraz na zapłacenie kosztów postępowania sądowego. Inne pretensje ojca Steczki trybunał odesłał na drogę cywilną. Bulda wyrok przyjął. Rozprawa skończyła się po godzinie 6 wieczorem.

Polityczni komiwojażerzy, Daszyński i ks. Stojałowski spotkali się wczoraj wieczorem w sali restauracyjnej dworca kolejowego. Każdy z nich był w otoczeniu dwóch sztabowców. Ks. Stojałowskiemu asystował dr A. Dobija i p. Art. Lewandowski. Daszyńskiemu zaś adjutantował towarzysz Reger z Cieszyna i drugi jakiś semita. Obaj polityczni komiwojażerzy odjechali pociągiem pospieszym do Lwowa, dążąc na proces ks. Stojałowskiego z *Dziennikiem polskim*.

Kronika sądowa. Feliks Zaczyński, pachołek socjalistyczny najmowany do napaści po ulicach, zarazem krawiec, skazany został wczoraj przez sąd karny na trzy miesiące więzienia, za bezecną obrazę religji chrześcijańskiej.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie. Przy wyborach do Rady miejskiej we Lwowie, jakie się odbyły we wtorek, głosy ogromnie się rozbiły. Małą większością głosów (3093 na 6081, więc 51 głosami ponad większość absolutną) przeszła lista komitetu miejskiego. Powyżej 300 głosów otrzymały listy urzędnicza, lista katolicko-narodowa i lista chrześcijańska. Jest nadzieja, że kilku żydów z listy miejskiej odpadnie. Wogóle *Dziennik polski* przypuszcza, że wybrano tylko 84 do 85 radnych. Resztę trzeba będzie dobrać przy wyborach uzupełniających. Dokładny wynik wyborów nie jest znany.

W ręce żydowskie przeszły dobra Lacka Wola pod Mościskami. Nabył je od adw. dr Dolińskiego za 125.000 złr. handlarz nafty Mechel Gütter.

Duchowieństwo dekanatu czernichowskiego przesłało na kościół polski w Wiedniu składkę w ilości złr. 22.

Ciesz się pajacu! Właścicielka największej firmy angielskiej, obchodząc przed niedawnym czasem sześćdziesięcioletni jubileusz swojej działalności, obdarzyła wszystkich funkcjonarjuszy, zajętych w jej zakładach, remuneracją w wysokości całorocznej pobieranej pensji. Łatwo się domyśleć, co za wrażenie wywarła ta wspaniałomyślność jubilatki. Otóż gdy w naszej pewnej firmie zaszedł ten szczęśliwy wypadek, że mogła radość swą okazać z powodu uroczystości w domu szefa, jeden z wyższych naczelników biurowych zaproponował prokurzyście firmy, aby dla uświetnienia tego dnia radosnego postąpić, choć w przybliżeniu podobnie, jak postąpiła firma angielska. Dałże sobie biedak, dał tą propozycją! Omal, że za drzwi nie wyleciał! W jakiś czas jednak sam szef zapytał prokurzystę, czem możnaby w dniu tym radosny największą przyjemność sprawić wszystkim pracownikom zajętym w jego zakładach. Nie namyślając się długo, odrzekł p. prokurzysta: „Znając ambicję swoich podwładnych, wiem, że niczem się tak nie ucieszą, jak medalami, które będzie im wolno na piersi nosić. Wprawdzie długów tem swoich nie spłacą, ale parady będą mieli dość na całe życie". I stało się jak szczodry prokurzysta postanowił.

Uroczyste pożegnanie ks. Bisk. Pelczara. Wśród szeregu uroczystości, któremi rozmaite korporacje żegnają ks. prałata Pelczara, powołanego na biskupa sufragana do Przemyśla, na szczególniejszą uwagę zasługuje posiedzenie Zarządu głównego krak. Tow. Oświaty ludowej z dnia 27 b. m., zwołane celem wręczenia zbiorowej fotografji ustępującemu długoletniemu prezesowi ze względu na pełne zasadniczych myśli programowe przemówienie nowego dostojnika Kościoła.

Posiedzenie zagaił wiceprezes Edward Wojnarowicz następującą przemową: „Najczcigodniejszy Prezesie nasz, Dostojny Arcypasterzu!

Zgromadzeni Członkowie głównego Zarządu krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej przez usta moje wyrażają dziś hołd i radość z powodu wysokiego odznaczenia Swego piętnastoletniego Przewodniczącego, oraz szczery żal, iż dotychczasowy posterunek opuszczony zostanie dla nowego. Ten nowy jednak — wysoki w Kościele, a w narodzie naszym szczególnie ważny — w takie światło i w takie serce zaopatrzony zostanie, iż żal nasz serdeczny w pewnej mierze łagodzi wiara w bujne owoce arcypasterskiej pracy Twej, na rozległem polu biskupich obowiązków. Światło, jakiem przez wiele lat przyświecałeś najczcigodniejszy Prezesie, obywatelskiej pracy naszej, światło, którego promienie sięgały za pośrednictwem Oświaty do setek tysięcy chat wieśniaczych, światło to nie przestanie przyświecać nam i z oddalenia, ogrzewając i oświecając jednocześnie wielką część kraju — a spływać ono będzie z pochodni, którą wysoko niosłeś zawsze i nieść ją będziesz wyżej jeszcze!

Pochodnie te sam Pan Bóg skołatanemu zsyła narodowi i daje w ręce wybrańcom swoim, aby nieustraszeni srogiemi przeciwnościami, nieśli między lud, jęczący pod ciężarem nędzy i rozterki, ukojenie, moc i wiarę w lepszą przyszłość!

Takim wybrańcem-apostołem na rozległej ziemi Przemyskiej będziesz Ty, Prezesie nasz ukochany, a wybór ten — to zaszczyt i nowa pobudka dla krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej — to nowy bodziec dla Zarządu głównego do tem gorliwszej i coraz wydatniejszej pracy zasiewania na ojczystej niwie zdrowych ziarn oświaty i pomyślniejszego bytu!

Jednomyślnem uczuciem czci i przywiązania przejęci, żegnamy Cię dzisiaj Drogi nasz Prezesie — a pragnąc, byś i nadal był z nami, by nić łącząca Cię z naszem Towarzystwem swej mocy i trwałości nie utraciła, postanowiliśmy zgodnie zamianować Cię na najbliższem walnem zgromadzeniu naszym członkiem honorowym! Ten zaś wizerunek współpracowników i przyjaciół Twoich niechaj Ci stale przypomina chlubną działalność Twą dla Towarzystwa — a myśl Twą i serce niechaj ku nam zwraca!

Niechże więc Pan Bóg prowadzi Cię szczęśliwie do nowej siedziby i wspiera przez długie lata łaską Swoją w wykonywaniu wielkich zadań i wielkiej pracy, która Cię czeka!"

Następnie zabrał głos ks. prałat Pelczar i zaznacza, że jeśli jego działalność na stanowisku przewodniczącego Tow. Oświaty ludowej nie była zupełnie bezowocną, to w pierwszym rzędzie zasługę przypisać należy gorliwej pracy kolegów w Wydziale, przedewszystkiem zaś usiłowaniom najdawniejszych i najzasłużeńszych członków Wydziału: dra Dadleza i dra Malkiewicza. „W swej pracy kierowałem się nietylko poczuciem obowiązku obywatelskiem, ale uważałem także za swoje zadanie, wypływające z godności kapłańskiej, pracować nad podniesieniem oświaty ludowej".

Mowca przypomina zabiegi Kościoła w średnich wiekach, skierowane do zakładania szkół ludowych, działalność cywilizacyjną klasztorów; cała jego zasługa, jako prezesa, polega na objęciu przewodnictwa w krytycznej chwili, gdy chciano firmy Towarzystwa nadużyć do celów politycznych; wyraża życzenie, by i nadal Towarzystwo stało zawsze ponad stronnictwami, nie porzucając jednak torów katolickich i narodowych. Na dotychczasowej drodze Towarzystwo poszczycić się może niepoślednimi rezultatami. Założono około 700 czytelń, rozdano przeszło 100.000 książeczek, pozostaje jednak jeszcze dużo do zrobienia dla dobra warstw włościańskich.

„Na nowem stanowisku przestaję być członkiem Zarządu, ale nie Towarzystwa; tam, gdzie wpływ mój i zakres działania sięgać będzie, będę się także starał przysparzać nowych pracowników Towarzystwu Oświaty ludowej". Tak, jak tu w Krakowie, mówca na wszystkich zebraniach kapłańskich, w których miał

sposobność uczestniczyć, starał się obecnych zagrzewać do pracy na tem polu, tak też i na nowem stanowisku nie zaniedba tego uczynić.

Zeszłoroczne rozruchy ludowe, jaskrawy dowód niskiego stopnia oświaty, dowiodły, że zachodzi potrzeba usilnej pracy na tem polu: lud nasz wystawiony jest na ciężkie pokusy, a choć z natury dobry, niestety zbyt łatwo im ulega. Mowca przestrzega przed zniechęceniem się powolnymi rezultatami i raz jeszcze w gorących słowach dziękuje obecnym, poleca się ich pamięci, przyrzeka w modlitwach swych prosić o błogosławieństwo Boże dla dalszych prac Towarzystwa.

Wręczenie orderów. Dnia 26 z. m. odbyło się w tutejszem Seminarjum nauczycielskiem męskiem wręczenie dekoracyj członkom grona nauczycielskiego, zaszczyconym jubileuszowem odznaczeniem. Do dekorowanych przemówił dyrektor zakładu p. Ant. Medard Kawecki. W serdecznem przemówieniu mowca podniósł zasługi odznaczonych i szczególną łaskawość cesarza, który aż dwu profesorów tego zakładu raczył obdarzyć wysoką dekoracją. Dyrektor zakończył swą mowę okrzykiem: „Nasz Najjaśniejszy cesarz i król Franciszek Józef I niech żyje". Wszyscy obecni trzykrotnie z zapałem okrzyk powtórzyli. Poczem dyrektor zawiesił złote krzyże zasługi z koroną na piersiach dekorowanych profesorów: ks. Józefa Bielenina i Antoniego Żukowskiego.

Udekorowani zapewnili następnie p. dyrektora o swej dozgonnej wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana, równie jak dla Wysokiej Rady szkolnej krajowej i o swej niezłomnej wierności dla tronu, dynastji, państwa i kraju.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek dnia 2 marca, o godzinie 5 po południu.

Kary za demonstracje w teatrze. Dyrekcja policji po zbadaniu sprawy niedzielnej demonstracji w teatrze podczas sztuki „Chłopska polityka", skazała w drodze administracyjnej, ekscedentów: Stanisława Majewskiego, akademika na 5 dni aresztu, Jana Koguta, czeladnika na 2 dni aresztu, oraz akademików: Zygmunta Żuławskiego na 3 dni, Tadeusza Niedzielskiego, słuchacza praw na 3 dni i Ludwika Baumfelda na 5 dni aresztu.

W Nowym Sączu odbędzie się dnia 4 b. m. rozprawa karna przeciwko p. Kazimierzowi Rozwadowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, na osobie Roberta Krischkego. Jako rzeczoznawcy sądowi są powołani tutejsi lekarze sądowi pp. dr Ant. Filimowski i dr Ig. Schaitter.

Teatr, literatura i sztuka.

Sienkiewicz — czytamy w *Dzienniku poznańskim* — miał u siebie w Warszawie odwiedziny swego tłomacza amerykańskiego, p. Jeremjasza Curtina, który po polsku rozumie, chociaż nie mówi, a języka naszego wraz z rosyjskim wyuczył się w Petersburgu jako urzędnik państwa Stanów Zjednoczonych. W Kaltenleutgeben pod Wiedniem poznał nasz wielki pisarz słynnego humorystę amerykańskiego, znanego pod pseudonimem Mark Twaina, którego jedna z córek polskiego języka także się uczy. Sienkiewicz jest w Ameryce, dzięki przekładom swoich dzieł, niezmiernie popularny. „Quo vadis" przewyższyło o całe niebo uczonego, ale zimnego „Ben Hura", amerykańskiego autora Wallace. Ten rodzaj powieści cieszy się u Amerykanów wielkiem powodzeniem. P. Curtin jest tak sumiennym tłomaczem, że raz umyślnie do Sienkiewicza do Ragatz przyjechał, nie mogąc znaleźć nigdzie znaczenia wyrazu „wciornaści". Z tłomaczeniem „Krzyżaków" będzie jeszcze trudniejsza sprawa, bo do niej wprowadził autor gwarę ludową, a zarazem mnóstwo dawnych wyrazów polskich, które dzisiaj, oprócz uczonych, mało kto rozumie. Szkoda tylko, że Sienkiewicz kilka razy przez siebie użytego wyrazu „szpylman" nie zastąpił czysto polskim „gądkiem" (od gędzić = grać na instrumencie muzycznym). Bliskie Poznania Gądki (stacja kolei, po niemiecku przezwana Gondek) przypominają nam, że tam niegdyś mieszkać musieli muzycy książęcy, i należą do tej samej kategorji nazw, co Sokolniki, Komorniki i t. p. — Mark Twain, który „Quo vadis" jeszcze nie znał, cenił najwięcej trylogję, którą nazwał wspaniałą epopeją. Nic w tem dziwnego, kiedy ś. p. ks. Kalinka, zajęty pisaniem „Sejmu czteroletniego" i kłopotami domowemi, dwa razy „Ogniem i mieczem" odczytał. Bardzo upowszechnione są przekłady dzieł Sienkiewicza rosyjskie. Istnieją także niemieckie, francuskie i t. d. „Latarnika" przełożyła na język francuski p. Gorecka, córka Adama Mickiewicza, autorka licznych wspomnień o swoim ojcu, po polsku wydanych. „Pójdźmy za nim" tłomaczono na język ormiański w Tyflisie. Ciągle przenosząc się z miejsca na miejsce, Sienkiewicz zwykł pisać w podróży. W Kalifornji rzucił na papier „Szkice węglem", w Kaltenleutgeben „Potop", w Nizzy „Quo vadis", pod Paryżem „Rodzinę Połanieckich". Co do „Krzyżaków", to do końca powieści jeszcze daleko, bo do bitwy grunwaldzkiej jeszcze nie doszedł, gdzie Zbyszko (Zbigniew Oleśnicki, późniejszy kardynał?) ważną zapewne odegra rolę. Sześć części będzie „Krzyżaków", a idąc śladem Matejki, pragnie Sienkiewicz osobiście obejrzeć pole wiekopomnej walki między Grunwaldem a Tannenbergiem. Niedaleko od pobojowiska, gdzie złamani zostali *latrones cruce signati*, jak Krzyżaków zowie Długosz, jest w Dąbrownie (Gilgenburg) proboszczem ks. poseł dr Wolszlegier, który chętnie posłuży za cicerona. Na polu grunwaldzkiem stoją obecnie trzy wsie: Szymbark (Tannenberg), Grynwałd (Grünwald) i Łodzigowo (Ludwigsdorf), a na właściwem miejscu bitwy leży ta ostatnia wieś, chociaż całe pole było bardzo rozległe i sięgało aż do jeziora.

HUMOR.

— Jakże tam, kumotrze? Cóż, wasz syn przy wojsku awansuje?

— A jakże? Przed rokiem umizgał się do służącej feldwebla, a teraz to ci się już zabrał do kucharki pułkownika.

Z TEATRU.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu 90-letniej rocznicy urodzin Fryderyka Chopina.

(*St.*) Epoka nowożytnej muzyki, tak bogata tryumfami geniuszów, szukających w muzyce wyrazu dla nieprzebranych skarbów myśli ludzkiej, dała światu syna, którego pojawienie się do nadzwyczajnych zjawisk zaliczyć wypada. Takim był Chopin, stanowiący dotąd typ w swoim rodzaju nieporównany.

Zaiste Chopin i jego szkoła — to świat odrębny, idealny. Aby go pojąć i myśli jego być wiernym tłomaczem, trzeba znać duchową postać mistrza, i stać się niejako uczestnikiem tych uczuć i widzeń, które naturą jego się stały, trzeba mieć uczucie niezmiernie delikatne, smak wytwornie wyrobiony — trzeba być poetą. Nie ma w Chopinie nic takiego, coby zapatrzenie się na jakiś wzór poprzedni zdradzało. Jak w Mickiewiczu wyraz niemal każdy myśl wielką w sobie zawiera, tak też i u Chopina każda prawie nuta pełną jest znaczenia i jako wyraz uczucia lub wrażenia pewnego właściwy akcent w wykonaniu otrzymać winna.

Stąd też owa trudność w deklamowaniu Chopina i w wyrobieniu tej subtelnej elegancji, sprawności, oraz delikatności tuszu, które w produkowaniu dzieł jego na zawołanie być muszą. Wiadomo, że czując tę prawdę, Chopin nosił się z myślą napisania metody dla gry fortepianowej, śmierć jednak przedwczesna nie pozwoliła na doprowadzenie zamiaru tego do skutku. Pozostawił nam jednak drogocenną pamiątkę w tem, że pieśń naszą ojczystą w kompozycjach swoich odtworzył, że w dziełach jego harmonijną apoteozę narodowych uczuć przeczuwamy. Duch narodowej fantazji, który natchnął spółczesnych mu: Mickiewicza, Słowackiego, zaśpiewał w duszy Chopina tą samą szczytną pieśnią i umieścił go na tymże samym szczeblu wieszczów narodowych.

Zanim świat muzyczny w stuletnim obchodzie uczci chwilę, w której Chopin ujrzał po raz pierwszy w Żelazowej Woli światło dzienne, zapragnęła dyrekcja krakowskiego teatru złożyć hołd pamięci mistrza z okazji 90-letniej rocznicy jego urodzin. Przeznaczono więc na ten cel wieczór wczorajszy i wypełniono go mięszaniną urobioną po części z przedstawienia scenicznego, o którem mowa poniżej, częścią zaś z produkcji muzycznej, w której wzięli udział: pianista prof. Domaniewski, chór mięszany Towarzystwa muzycznego, wreszcie orkiestra 13 pułku. Oczywiście każdy grał i śpiewał jak tylko mógł najlepiej. Oklaskiwano też wszystko i wszystkich, ale najwięcej podobno orkiestrę, którą za świetne wykonanie „Walca" Chopinowskiego ze strony publiczności, nawiasem mówiąc, bardzo nielicznie zgromadzonej — prawdziwa spotkała owacja.

(*Mn.*). Na końcu „uroczystego", jak zapewniał afisz, przedstawienia mieliśmy mówioną pantomimę pt. „On i ona", której bohaterami byli Fryderyk Chopin i p. George Sand (Aurora Dudevant). Obok tych dwojga oglądaliśmy podobizny woskowe Liszta, Heine go, Meyerbeera, Sue'go, Didiera, Leroux, hrabiny d'Agoult, Marliani, słowem niezwykle bogate panoptikum, z figurami nietylko automatycznie poruszającemi się, ale mówiącemi każde po słów kilkoro. W pantominie autor przedstawił Chopina w chwili, gdy ten na gorące oświadczyny rzuca się w objęcia byłej kochanki Musseta. Nie powiem, aby ta scena z życia nieśmiertelnego pieśniarza z Żelazowej Woli była tak bardzo... godna podniesienia w dniu uroczystego obchodu. Poznanie pani Sand przez twórcę nokturnów — to koniec, smutny koniec, Chopina! Zdaje mi się, że dyrekcja o wiele właściwiej postąpiłaby, gdyby nam dała ilustrowany muzyką odczyt o dziełach i życiu Chopina. Oderwany epizod, choćby najbardziej artystycznie zrobiony, nie jest w stanie uzmysłowić nam tak postaci, jak ją uduchowiliśmy w sobie. Będzie to zawsze tylko... figura woskowa, drażniąca zmysły, nerwy i dobry smak. W scenie improwizacji Chopina na fortepianie Schiedmajera (!), mieliśmy nadto... dekadencko-nastrojowe intermezzo. W chwili, gdy Chopin zaczyna grać, zasłona, imitująca pole śniegiem przykryte, powoli zapada — w sali robi się ciemno. Z przed oczu ginie nam obraz salonu hrabiny d'Agoult, z za kulis natomiast wysuwa się tajemniczo symboliczna postać „tęsknicy", prowadząca za sobą „słonecznego podrzutka". To p. Bednarzewska, deklamując wiersz p. Szukiewicza, zresztą ładny i uczuciowy, — wyciąga za sobą p. Solskiego — Chopina! Po krótkiej deklamacji słyszymy dla odmiany grę Chopina rzewną i płaczącą, następnie znowu robi się jasno i wracamy do dawnego salonu w hotelu de France. Artyści doskonale ucharakteryzowani, a panie pięknie ubrane, tworzyli obrazek stylowy. Po skończonej pantominie p. Solskiemu i p. Zapolskiej wręczono kwiaty. Jeszcze jedno! Skąd na afisz wziął się rok 1873, skoro Chopin już w roku 1849 nie żył?

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Berlin 1 marca. Wiadomość kopenhagskiej gazety *Politiken*, donoszącą o rzekomej chorobie cara, przyjęto tutaj z wielkiem niedowierzaniem. Prasa miejscowa przypomina, że w ostatnich jeszcze dniach car brał czynny udział w życiu politycznem, a nawet niedawno osobiście pojawił się w rusko-katolickiej cerkwi św. Katarzyny na nabożeństwie odprawionem tamże za duszę Faure'a. *National Ztg* dodaje ze swej strony uwagę, że w dobrze poinformowanych kołach miejscowych wieści szerzone przez dziennik kopenhagski są uważane od początku za wysoce tendencyjne.

Hamburg 1 marca. Według doniesienia urzędowego *Hamburgischer Correspondenz* z Kopenhagi, sensacyjne pogłoski o chorobie cara miały wyjść ze sfery nieprzyjaznej obecnej polityce rządu rosyjskiego.

Wiedeń 2 marca. Tadeusz hr. Koziebrodzki został mianowany radcą legacyjnym I kategorji, hr. Wiśniewski radcą legacyjnym II kategorji, Adam hr. Tarnowski sekretarzem legacyjnym.

Wiedeń 2 marca. Ruski biskup ks. Czechowicz otrzymał order żelaznej korony II klasy, ks. kanonik Czapelski we Lwowie order żelaznej korony III klasy.

Budapeszt 2 marca. Zmarł hr. Jerzy Apponyi, ojciec hr. Alberta Appony'ego.

Budapeszt 2 marca. We środę przy przepełnionej sali odbyło się posiedzenie Sejmu węgierskiego, na którem przedstawił się Izbie nowy gabinet Kolomana Szella. Byłego prezydenta ministrów hr. Banffyego na tem posiedzeniu nie było. Posiedzenie otworzył o godzinie w pół do jedenastej prezydent po starszeństwie Madarasz, poczem zweryfikowano protokół z poprzedniego posiedzenia. Nastąpiły enuncjacje nowego gabinetu i przywódców poszczególnych stronnictw.

Przywódcy stronnictw: narodowego, ludowego, partji niezawisłych i frakcji Ugrona oświadczyli, że gotowi są popierać nowy gabinet w przeprowadzeniu jego programu, z zastrzeżeniem wszakże swoich stanowisk partyjnych.

Przewodniczący Madarasz proponuje, aby na następnem posiedzeniu dokonać wyboru prezydenta Izby. Wniosek przyjęto i na tem posiedzenie zakończono.

Budapeszt 2 marca. Po deklaracji Szella przemawiali przywódcy opozycji, Horanszky, Kossut, Polonyi. Horanszky oświadczył, że nie ma żadnej różnicy między programem jego stronnictwa a programem rządu. Członkowie stronnictwa narodowego wstąpią w sobotę do steru liberalnego, 28 dysydentów wstąpiło już do większości rządowej.

Berlin 2 marca. Przyszło do kompromisu między centrum a rządem (w wiadomej sprawie przedłożeń wojskowych *Przyp Red.*).

Paryż 2 marca. Dreyfusiści oczekują z niecierpliwością wyniku rewizji przedsięwziętej w domu prezesa „Ligi patrjotów" nadporucznika Monteil.

Paryż 2 marca. Wczoraj przed południem odbyły się rewizje domowe u prezydentów, sekretarzy, kasjerów i członków żydowskiej „Ligi

praw człowieka", nadto u „Ligi patrjotów" i w lokalu „Ligi obrońców praw człowieka". Równocześnie przeszukiwano mieszkanie barona Leyone, prezesa komitetu ludowego departamentu Sekwany. Skonfiskowano wiele podejrzanych papierów.

Paryż 2 marca. Rada ministerjalna rozwinęła wczoraj dalszą akcję przeciw rozmaitym ligom, powstałym we Francji z przyczyny sprawy Dreyfusa. Przedsięwzięto dalsze rewizje domowe. Najprzód w mieszkaniu członków „Ligi praw człowieka", która działa na korzyść rewizji procesu Dreyfusa, mianowicie u redaktora Morharta i dwóch innych członków ligi. Oczywiście u Dreyfusardów tych nie znaleziono żadnych niebezpiecznych papierów. Skofiskowano tutaj tylko list kondolencyjny pisany przez senatora Trarieux do rodziny Morhardta z okoliczności śmierci jednego z jej członków. Nadto zabrano kilka książek i afiszów. Następna rewizja odbyła się w lokalu „Ligi patrjotycznej". Skonfiskowano jedynie listy członków ligi.

Paryż 2 marca. Dziennik *Le Journal* podaje, że istniało sprzysiężenie orleanistyczne celem popierania zamachu stanu, gdy jednak policja nie znalazła żadnego kompromitującego dokumentu, przeto dowodów na to brak.

Paryż 2 marca. Dziś w południe rozpoczęła się rozprawa w sądzie kasacyjnym w sprawie Picquarta. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w piątek.

Stockholm 2 marca. Senat finlandzki, który z powodu manifestu cara o obowiązku służby wojskowej chciał wysłać do cara deputację, otrzymał podobno lakoniczną odpowiedź z Petersburga: „Nie czyńcie żadnych starań".

Madryt 2 marca. W sprawie cesji Filipin, odbyło się w senacie posiedzenie, na którem przedłożenie opozycji, przeciw odstąpieniu Filipin, odrzucono tylko trzema głosami większości. Wobec tego Sagasta zamierza postawić kwestję zaufania. Gabinet Sagasty obawia się, że przy ostatecznem głosowaniu w sprawie Filipin poniesie porażkę, i dlatego należy oczekiwać przesilenia ministerjalnego.

Madryt 2 marca. Sagasta wręczył królowej dymisję całego gabinetu. Królowa zastrzegła sobie czas do odpowiedzi.

Londyn 2 marca. Okręt „Moravia", własność angielskiego Towarzystwa handlowego, uderzył w pobliżu lądu amerykańskiego na podwodną rafę i pękł na poły. Okręt wraz z towarami i całą załogą zatonął. Prawdopodobnie nikt nie uszedł z życiem.

Choroba Ojca świętego.

[Depesze własne „Głosu Narodu"].

Rzym 1 marca. Ojciec św. miał w nocy z 27 na 28 lutego silną bardzo gorączkę, wywołaną zaziębieniem, na tle influency. Około 2 godziny popołudniu stan chorego polepszył się do tego stopnia, że mógł na pewien czas wstać z łóżka. Według innych pogłosek, gorączka miała pokazać się dopiero wczoraj po południu. Ojciec św. skarży się na silne kłócie w okolicy serca. Dr Lapponi wydał biuletyn, w którym określa chorobę Ojca św. jako reumatyzm w biodrach. Jednemu z przyjaciół swych, który go zapytywał o bliższe szczegóły słabości Ojca św., oświadczył Lapponi, że Ojciec św. we wtorek między 2 a 5 godziną po południu wstał z łóżka i że zdaniem jego choroba dostojnego pacjenta nie budzi poważnych obaw. Lapponi ma silne przeświadczenie o trafności swojej djagnozy i żywi nadzieję, że reumatyczne zajęcie bioder ustąpi w przeciągu dni kilku.

Z wiarogodnego źródła rozeszła się wiadomość, że Leon XIII przed kilku dniami przechadzał się po ogrodzie, podczas gdy wiał ostry wiatr północny; od tej pory Ojciec św. pokaszluje i czuje bole w piersiach. W nocy z poniedziałku na wtorek gorączka podniosła się do 39·5°, nad ranem jednak opadła nieznacznie. Lapponi czuwa dniem i nocą przy łożu chorego.

Rzym 1 marca. Dr. Lapponi zawezwał przedwczoraj w nocy na konsyljum dra Mazzoni'ego, który doradza jak największą czujność i zarządzenie wszelkich możliwych środków ostrożności, jakkolwiek jest tego mniemania, że postawiona przez Lapponiego djagnoza jest trafna. Wczorajszej nocy Ojciec św. spał spokojnie, gorączka jednakże nie ustawała.

Londyn 1 marca. Jak donosi z Rzymu biuro Reutera, Ojciec św. popadł w nocy z 28 lutego na długą chwilę w stan ciężkiego omdlenia.

Rzym 1 marca. (Godzina 12 minut 30.) **Ojciec św. ma się lepiej.** — Gorączka wynosi 37·8. Ojciec św. zachorował wskutek przeziębienia się na licznych audjencjach.

Wiedeń 1 marca. Do tutejszych dzienników donoszą z Rzymu wiadomość niejasną dotychczas, bo pozbawioną odpowiedniego komentarza. Wiadomość ta brzmi: **„Operacja Ojca św. została uskuteczniona pomyślnie, bez chloroformu, trwała 10 minut. Ojciec św. ma się dobrze.**

Wiedeń 1 marca. Inne depesze z Rzymu donoszą, że Ojciec św. cierpi na febrę reumatyczną.

Rzym 1 marca. W poniedziałek zeszedł Ojciec św. do ogrodu watykańskiego, skąd mimo mroźnego wiatru pojechał do wieży Leona, aby obejrzeć założone przez siebie winnice. Mimo chłodu rozmawiał Ojciec św. dość długo z ogrodnikiem na wolnem powietrzu. Wróciwszy do pałacu rzekł Ojciec św. do swego kamerdynera, który mu poprzednio odradzał tego spaceru: „Sądzę, że byłoby lepiej, gdybym był ciebie usłuchał i wcale nie jeździł do winnic!" Do księdza Angelli, który był przy Ojcu św., rzekł tenże:

„Przypominasz sobie mój Angelli proroctwo pny Couedon, że umrę wkrótce po prezydencie Faurze? Kto wie czy Opatrzność, przez jej usta nie objawiła swojej woli"? (Panna Couedon żyje w Paryżu, gdzie uchodzi za jasnowidzącą prorokinię. Przepowiednie jej robiły ogromną sensację w całym świecie, kilka bowiem zdarzeń przez nią przepowiedzianych ziściło się z dziwną dokładnością. *Przyp. Red.*).

Rzym 1 marca. Febra wzmaga się, ból w boku również nie ustaje. Dr Lapponi przez całą noc ani na chwilę nie odstąpił Ojca św.

Rzym 1 marca. Ajencja Stefaniego donosi, że w kołach watykańskich zapewniają, iż Ojciec św. ma się lepiej.

Rzym 1 marca (godz. 6 45 wiecz.). Puls u Ojca św. dobry. Stan zadawalniający. Przebieg gojenia na miejscu operowanem normalny. (Ojciec św. liczy 89 lat wieku. *Przyp. Red.*).

Rzym 2 marca. Kursują wszelkie możliwe wieści o stanie Ojca św. Dr Lapponi nie opuścił dotąd Watykanu, gdzie noc przepędził. O godz. 8 min. 30 przyszedł dr Mazzoni, aby widzieć Papieża, zrobił jednak tylko krótką wizytę i oddalił się znowu w pół godziny. Dr Mazzoni wrócił znowu w godzinę później i dokonał operacji fistuły na lewem tylnem udzie, na co Papież już od dłuższego czasu cierpiał. Operacja udała się doskonale, Papież wytrzymał ją bardzo dobrze. Lekarze oświadczają, że gorączka obecnie ustąpiła i dają wyraz nadziei, że uda się uniknąć komplikacji. Pontyfikalne przyjęcia 2 b. m. zostały odwołane, Papież życzy sobie jednak, aby 3 b. m. odbyła się Msza św. w papieskiej kaplicy domowej.

Rzym 2 marca. Dr Mazzoni oświadczył zastępcy ajencji Stefaniego, iż o godz. 9 min. 30 dokonał u Papieża operacji fistuły na tylnem lewem udzie, która się całkiem udała. Gorączka, na którą Papież cierpiał, spowodowana była wyłącznie przez ową fistułę, która była zaoogniona. Dr Mazzoni jest zupełnie spokojny i uda się po południu do Watykanu, aby odwiedzić Papieża.

Rzym 2 marca. Wczorajszy biuletyn o zdrowiu Ojca św. brzmiał jak następuje: „Jego Świątobliwości operowano dziś przed południem o godzinie 10 przedawnioną fistułę, w okolicy której pojawiło się nagle zapalenie. Jego Świątobliwość zniósł operację z podziwu godną wytrzymałością, jakkolwiek nie uznano za rzecz konieczną uśpić chorego chloroformem. Stan zdrowia Ojca św. jest obecnie dość zadawalniający. Podp. dr Mazzoni, podp. dr Lapponi".

Rzym 2 marca. Wczoraj po południu odbyła się w Watykanie konferencja kardynałów: Parocchiego, Mazzeli, Ledóchowskiego i Rampolli.

Rzym 2 marca. Dr. Mazzoni oświadczył jednemu z korespondentów wiedeńskich, że stan Ojca św. przed operacją był niebezpieczny. Gorączka wskutek zapalenia, spowodowanego fistułą, wzmagała się.

Rzym 2 marca. Ojciec św. kazał sobie pokazać wyciętą cystę, która jest wielkości pomarańczy. Na widok krwawej masy Ojcu św. zrobiło się niedobrze.

Rzym 2 marca. (2 w nocy). Ojciec św. śpi spokojnie, tętno trochę przyspieszone.

Rzym 2 marca. Po operacji powiedział dr Mazzoni do Ojca św.: „Ojcze św. jesteśmy gotowi". Ojciec św. odpowiedział: „Poszło lepiej niż myślałem". Po operacji Ojciec św. czuł się dobrze i był nawet wesoły. Powiedział zwracając się do otoczenia:

„Patrzcie, 30 lat nosiłem cystę, a ona teraz z wdzięczności zrobiła mi zasadzkę". Później powiedział do swego sekretarza: „Odwagi, odwagi, jeszcze tak prędko nie umrę. Będziesz mi jeszcze nie jeden wierszyk pisał".

Rzym 2 marca. Podczas operacji wstrzykiwano Ojcu św. cocainę i morfinę. Po cięciu zadanem przez dra Mazzoniego, Ojciec św. krzyknął. Potem powiedział: „Że też pan miałeś odwagę operować tak starego człowieka".

Składki. P. Franciszek Bieniek, dyr. likw. Tow. kred. i oszcz. w Białej na budowę szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu 3 złr., oraz na kościół polski w Budapeszcie 2 złr. Ks. Stan. Jagła z Rajczy dla nieszczęśliwej matki z trojgiem dzieci 1 złr., dla tejże Tadzio i Kazio z Krakowa 1 złr., p. Nanowska dla ośmdziesięcioletniej staruszki 50 ct.

Wiedeń, 1 marca 1899. Giełda południowa („Mittagsbörse") godz. 1 min. 30. Marki 58·98, Renta majowa 01·40, Węgierska renta koronowa 97·85, Kredyty 370·50, Węg. kredyt. 399·50, Anglobank 158·75, Union 325·50, Bankverein 278·50, Länderbank 247·—, Staatsbany 362·—, Lombardy 66·75, Elbethal 57·—, Fabryka broni 131·75. Akcje tytoniowe 137·50, Alpiny 240·—, Rima Muranyer 323·75, Prager Eisen 1184·—, Losy tureckie 63·10, Ruble (Event.) 127·25, 20-frank. —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 28 lutego.

Z powodu słabego odbytu na mąkę, młyny zachowują bez przerwy tę samą niechęć do kupna, lecz zafiarowanie pomimo to nie wzmaga się i ceny stale się trzymają. Zwłaszcza czerwonej celnej pszenicy bardzo mało się pojawia i za taką żądano dzisiaj o 10—15 cent. drożej. Żyto napotyka dość łatwy odbyt po cenach dotychczasowych. Obroty w jęczmieniu bardzo słabe i odpowiednio do tego ceny słabo się trzymają. Cena owsa niezmieniona.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·10	do	9·55
„ czerwona	„	9·20	„	9·80
„ żółta	„	9·10	„	9·10
Żyto	„	8·—	„	8·50
Jęczmień browarny	„	6·75	„	7·50
Na krupy	„	6·25	„	6·50
Owies	„	6·30	„	6·60
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

REIM i Spółka Kraków, Rynek 37, polecają na zbliżające się Święta Wielkanocne!

Masę woskową do podłóg. **Masę** francuską do posadzek, **Wosk** do froterowania. **Farbę** olejną do podłóg. **Glazurę** bursztynową do podłóg, **Farbę** bursztynowo-olejno-lakierową. **Farbę** spirytusowo-lakierową do podłóg,
Lakier bursztynowy czysty bezbarwny do nadania żywego i trwałego połysku na podłogach.

Aparat „Longlife“ do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

„SMELL“ preparat do kąpieli do codziennego mycia i wzmacniania nóg.

„ŚMIGUSY“,
Pisanki, Zajączki i t. p. w rozmaitych kształtach oraz w wielkim wyborze **Rozpylacze** kieszonkowe do perfum. **Perfumy** i **Wodę kolońską** do oblewania w „poniedziałek“.

Farby na jaja w pięknych kolorach. **Farby roślinne** (bez trucizny) do zafarbowania potraw, likierów i cukrów.

Ceraty na stoły i meble, **Chodniki** ceratowe, kokosowe i z Linoleum. **Przedściółki** ceratowe, z Linoleum i japońskie, **Rogóżki** kokosowe, szczotkowe i żelazne. **Szczotki** do przedpokoi.

Kalosze prawdziwe rosyjskie. — **Pantofelki** domowe.

ARTYKUŁY PIWNICZNE:
Pipy i **Wentyle** do beczek, **Węże** gumowe do ściągania płynów. **Lewarki** gumowe patentowane. **Korki** do butelek, **Korki** do flaszek z figurkami i kluczami. **Maszynki** do korkowania duże i ręczne, **Korkociągi** i **Druty** do wyciągania korków, **Kapsle** do butelek, **Smółka** do lakowania flaszek, **Maszynki, Szczotki Śrót** do mycia flaszek.

„Alpestre“ i „Sudetia“
z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „CHARTREUSE“ i „SUDETIA“.

Za duszę † ś. p.

MATYLDY z Lipków WRZOSKOWEJ

jako w pierwszą rocznicę śmierci odprawione będą **MSZE ŚWIĘTE** 6 go marca 1899 w kościele O. O. Misjonarzy na Kleparzu o godz. 3 kwadranse na 7-mą, w kościele św. Fiorjana o godzinie 7-mej i w kaplicy na Cmentarzu o godzinie 8 mej rano. 744

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszło **drugie wydanie** dziełka pod tytułem: 425

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania
z oznaczeniem ciężkości różnych win, przez **Ks. COLOMB'A.**
Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał
Ks. Prof. Dr CZESŁAW WĄDOLNY.
Cena w oprawie eleganckiej miękiej 50 centów, a z przesyłką pocztową o 15 centów więcej.

Do sprzedania

dwa numera dorożkarskie jednokonne,
kompletne,
t. j. **dwie karetki**, dwa **fajetony**, dwoje **sanek** i ewentualnie **cztery konie** z uprzężą.
Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“ pod l. **712.** 712 1 3

Do wzięcia za swoje
dziewczynka lat 6, z porządnego domu, blondynka z niebieskimi oczkami, z powodu śmierci rodziców były w porządne i uczciwe ręce. Łaskawe zgłoszenia poste restan. pod „Kazimierz“ Tłumacz. 662

OSOBA
w średnim wieku, uczciwa, przyjemna, **poszukuje posady** zarządu domu do starszej osoby lub na plebanje albo też do domu famili nego. Zgłoszenia uprasza dla „M. S. poste restante Jasło“. 6 9

Sprzedaż majętności
tabularnej, koło Szkła powiatu Jaworów **222 morgów**: ornych 90, łąk 37, pastwisk 25, lasu 70 mrg. zaraz **do objęcia**. Może być rozparcelowaną. 650
Wiadomość u adwokata Jakubowskiego Lwów. Brajerowska 8.

1.000 q Ziemniaków
kilkaset q. buraków pastewnych 655
loco stacja kolei Wadowice
ma do zbycia
Obszar dworski Witanowice.

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

w Krakowie, Rynek Nr. 25,
polecają znane z dobroci
WINA WYSPIAŃSKIE
białe i czerwone
Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie
oraz znakomitą oryginalną 378 9 0
Herbatę chińską.
Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Sadzonki drzew leśnych

z kultury lasowej, jakoteż **Nasiona drzew leśnych** z własnej łuszczarni poleca
ZARZĄD OBSZARU DWORSKIEGO BORÓWNA
poczta **Bochnia.**
Na żądanie przesyła się cennik franco. 356 3 6

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,
wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 440

Księgarni i G. Gebethnera i Ski
w Krakowie, poleca:
Dzieje 1863 roku przez autora **„Historji 2 ch lat“**. Tom II gi . . . . . . zł. 4
tom I szy . . . . . zł. 4
Historja 2-ch lat 1861 go i 1862-go 5 tomów zł. 18 ct. 20.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 690

Guwernantki nauczycielki 575
Polki z patentami jęz. fran., niem. i muzyką wyższą **poszukują** posad przez Biuro umieszczeń **Marji Stehlik, Kraków, Rynek 7.**

Zarząd pasieki
Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa, **wysyła miód** wyborny lipcowy (patoka) w blaszankach 5 klgr. za cenę 3 zł. 20 ct. Wszystko franco. 646 3 10

5.000 złr.
na I-szą hipotekę na 4 — 5 lat, **na realność** w Krakowie **są do dania.**
Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków **Jagiellońska 7.** 668 3 4

Duży sklep
· frontowy 695
z wystawą
przy ul. Szewskiej l. 8
zaraz do wynajęcia
Wiadomość na miejscu.

Z kaucją 100 złr. lub mniej **potrzeby jest**
szynkarz
zaraz, do prowadzenia samoistnego interesu. — Wiadomość ul. **Krowoderska l. 57, w handlu.** 701

KONIA
poszukuje się rasowego, miary 16 do pojazdu.
Zgłoszenia przyjmuje dział insr „Głosu Narodu“ p. l. **683** 3 3

Niniejszem oświadczam, że długów i weksli z mym podpisem **płacić nie będę** i weksli żadnych **nie podpisuję.**
Andrzej Składzien w Zawadzie. 742

Franciszek L.
ma list w Podgórzu **na poczcie.** 743

Handel śniadankowy
wraz z trafiką i sprzedażą marek, w bliskości rynku, jest **do sprzedania.** Kapitał potrzebny od 4 000 do 4.500 złr. poste restante Kraków. **L. C 325** 745 1 4

Panna
z kaucją 100 złr. 741
poszukuje posady za kasjerkę Zgłoszenia pod **„Wanda Nr 100“** dział inser. „Głosu Narodu“.

Poszukuję DOMKU z ogrodem
większym, na jednem z przedmieść Krakowa, **do wynajęcia.** Zgłoszenia przyjmuje Dział Inserat. „Głosu Narodu“ dla **A. B.** 714 1 3

Oddział podatkowy **w Limanowej**, poszukuje rutynowanego
djetarjusza 719
za wynadrodzeniem 1 złr. dziennie.

Herceńskie kanarki i chińskie słowiki wyborne śpiewaki w dzień i przy świetle, kilka par świetnych śpiewających kolibrów w najróżnorodniejszych farbach, i zielone australskie papugi z białemi główkami. Para do rozmnożenia 3 złr. 80 ct., pocztą, z poręczeniem odbioru, bez uszkodzenia, są bardzo tanio do sprzedania. Codziennie do obejrzenia od godz. 2½ do 5 po poł. u pani L. Musiołek, ul. Zacisze Nr. 6 piętro I-sze. 706 1 3

EKONOM
kawaler, w średnim wieku, z kilkunastoletnią prakytką, we wszelkinj gałęzi gospodarstwa stwierdzone dobremi świadectwami, z większych majątków Galicji, **poszukuje posady** na stół lub ordynarję od 1 lipca b. r. lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia **Ekonom 100** post. rest. Wiśniowa nad Wisłokiem. 747

Hotel Polski
pod „Białym Orłem“
Kraków, ul. Florjańska 42.
Przy Florjańskiej zaraz bramie
Zdobi ścianę **„Orzeł biały“**..
Pod tem godłem, gdzie to znamię,
„Hotel Polski“ okazały.
Wewnątrz, zewnątrz odnowiony,
Meble, pościel — oko pieści,
Ma dodatnie same strony —
Ku wygodzie wszystko mieści.
Dla podróżnych kolej blisko,
Tramwaj krąży, w miasto wiedzie,
Czy więc słota, mróz, czy ślisko —
Gość ma wszystko ku wygodzie.
Kto zamieszka, kto tu stanie,
Choćby nawet doby chwilką,
Pokój ładny w nim dostanie
Za **sześćdziesiąt centów** tylko.
Są i wyżej w różnej cenie,
Zawsze hotel to niedrogi,
A więc prosim uniżenie:
Nawiedzajcie **polskie** progi!
591 **Zarząd.**

Pryjmę zaraz 705 2 2
osobę
do towarzystwa starszej kobiety i do zarządu domu.
Dr Jan Zduń
Raba Wyżnia p. Chabówka.

Kareta lekka
mało używana, na dwie osoby, z fabryki wiedeńskiej LORENCA, jest **tanio do sprzedania.** Zarząd dóbr **Umieszcz**, poczta Tarnowice, powiat Jasło. 716 1 3

500 koron
otrzyma ten, kto wyrobi mi stałą posadę w banku lub jakiej wielkiej fabryce lub w przemyśle naftowym, w charakterze rachmistrza, kontrolora, kasyera administratora. Posadę tę gotów jestem przyjąć w Galicji, na Szląsku lub w głębokiej Rosji. — Na żądanie mogę złożyć kaucję. — Oferty proszę nadsyłać do biura dzienników Ludw. Plohn, LWOW, pod signum „Urzędnik“. 718

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 426

2 pokoje i kuchenka na part. zdatne do urządzenia sklepu ul. Bracka 8.
Stajnia i wozownia Basztowa 9, Bernardyńska 9, Staszyca 10, Garncarska 7.
Sklep zaraz: św. Gertrudy 7, Zwierzyniecka 21, Bracka 5, Basztowa 19, Arjańska 6, plac Szczepański 7, od 1 kwietnia: św. Jana 12, 2 pokoje na sklep, plac Matejki 5 parter.
Pokój z meblami lub bez zaraz: Łobzowska 41 I p., Podwale i 10 II p., św. Sebestjana 10 I p., Gołębia 16 II p., Bernardyńska 8 II p. św. Marka 8 part., Studencka 17 i 7 part., św. Krzyża 5 II p., Zwierzyniecka 30 II p., Sławkowska 20 II p., Topolowa 40 part. Dietla 89 I p.
2 pokoje z przedp., z meblami lub bez, zaraz: Bracka 2 II p., Łobzowska 12 part., Sławkowska 12 I p.
Pokój i kuchnia zaraz: plac Groble 20 part., Jasna 8 part., Starowiślna 42 II p.
2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Studencka 255 II p. i part., pl. Groble 20 part. plac Szczepański 7 I p., Jasna 8 I p, Florjańska 16 I p., Pawia 8 III p. i I p., Biskupia 10 III p., Szlak 57 part, 2 salony, przedp. i kuchnia: od kwietnia św. Marka 8 II p.
3 pokoje, przedpokój i kuchnia zaraz: Zwierzyniecka 25 I p. i par. i 21 II p., Czysta 12 part. i 10 II p., Grodzka 14, 48 i 36 I p. Bernadyńska 9 II p. i part., św. Jana 28 II p., Garbarska 4 II p., Smoleńsk 21 I p., Pędzichów 22 II p. od kwietnia: Garncarska 6 i 8 I p., Staszyca 8 I p., Loretańska 12 I p., Studencka 255 part.
4 pokoje, przedpokój i kuchnia zaraz: plac Groble 5 II p., Rynek 13 II p., Garncarska 3 par. Starowiślna 23 I p., Straszewskiego 27 II p. wodociągi i gaz. Lubicz 7 I i II p., od kwietnia: Krupnicza 9 part., Karmelicka 56 I p., Krowoderska 32 II p., Kolejowa 7 I p., Bernardyńska 9 I p., Garncarska 16 I. p. Stradom 6 I p.
5 pokoi, przedpokoj i kuchnia zaraz: Willa Wenecja I p., Krowoderska 34 I p., Rynek 16 I p., Warszawska 3 II p.
7 pokoi, 2 przedpokoje i kuchnia zaraz: plac Latarnia 8 I p. lub part., może być stajnia i wozownia, od kwietnia: Podwale 10 part. z ogrodem lub bez.
9 pokoi, 2 duże nyże, przedp., 2 kuchnie, od kwietnia: Szewska 9 II p. i Kolejowa 7 I p., razem lub podzielone.
6 pokoi, przedp. i kuchnia od kwietnia: Stradom 2 I p.
12 ubikacyj I p. zaraz: Franciszkańska 1.
Różne mieszkania, zaraz: Plac Groble 150 i w nowej ulicy przy placu Groble 10 i 154 I, II p. i part.
2 pokoje umeblowane i kuchnia zaraz, Dietla 74 part.
7 ubikacyj na skład od kwietnia Kanonicza 16 part.
Duży magazyn na part. oraz piwnica zaraz: Gołębia 3.
Willa w ogrodzie, w niej 7 pokoi, przedp. kuchnia, spiżarka, łazienka, korytarz na I p. z ogrodem frontowym; od lipca. Wiadomość w biurze.

Zmiana lokalu.

Do domu pod Nr. 21 Rynek główny (róg Rynku i ul. Brackiej dom WP. Klimka).
przeniesiony został



Największy Skład
MASZYN DO SZYCIA i HAFTU
SINGERA
czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie!
Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej.
Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco
Józefa Iwanickiego
następca R. Pawłowski 437 2 0
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Z powodu wyjazdu jest nowo zbudowany **w Tarnowie**
Hotel Galicyjski
z całem nowem urządzeniem, zaraz **do sprzedania.** — Cena i warunki przystępne.
Bliższa wiadomość u Zarządu na miejscu. — Pośrednictwo wykluczone. — Kapitał potrzebny 20.000 złr. 685 2 3

Dwie realności
razem lub każda osobno, w dzielnicy IV ej w Krakowie, w pięknem otoczeniu położone, **są do sprzedania** pod korzystnymi warunkami. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do kancelarji W-go Dra Władysława Wilkosza, adwokata w Krakowie, ul. **Sławkowska 4**, w godzinach między 10-tą a 12-tą przedpołudniem. 351 0 10

Potrzebny zaraz
pomocnik
młody, do biura fabrycznego, do prowadzenia ksiąg i ekspedycji. Znajomość języka polskiego i niemieckiego oraz książkowanie wymagane. Oferty pod „Fabryka“ poste restante **Zwierzyniec.** 651 8 3

Chłopiec
zamiejscowy
z odpowiedniemi kwalifikacjami, **znajdzie umieszczenie** jako praktykant w handlu pod firmą
I. FEDEROWICZ
w Krakowie. 692 2 3

„NORIS“ **Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych**
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 427

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **„Mais Numa“ „Mais Albert“** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“ „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

BANK GALICYJSKI

DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek L. 25

otwiera z dniem 1go Marca 1899 r. na podstawie reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 11 Stycznia 1899 r. L. 9948.

Dział Wkładek Oszczędnościowych

i wydaje

1689 3

KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE

na złożone kapitały, oprocentowując takowe

po 4% w stosunku rocznym.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się **w najbliższym dniu** powszednim po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem powszednim poprzedzającym zwrot takowej.

Podatek rentowy od kwot ulokowanych na książeczki wkładkowe opłaca Bank z własnych funduszów.

Książeczki Oszczędnościowe wydaje Kasa Wkładkowa Banku, znajdująca się **w Kantorze Wymiany** w Rynku gł. L. 25, **w lokalu parterowym.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.